

POZNAŃSKIE POWINOWACTWA ZYGMUNTA BAUMANA

Zanim osobiście poznałam Zygmunta Baumana, czytałam niektóre Jego prace wydane w Polsce przed 1968 rokiem, nie mogę jednak powiedzieć, że wpłynęły jakoś znacząco na mój obraz świata; mój, czyli absolwentki polonistyki, po studiach naukowo związanej z poznańskim środowiskiem filozoficzno-kulturoznawczym i jednocześnie z warszawskim Instytutem Kultury. Myślę, że podobnie było z większością moich koleżanek i kolegów, dla których koncepcje Baumana stały się dopiero w latach dziewięćdziesiątych XX wieku znaczącym punktem odniesienia, „testowanym” także w bezpośrednich z Nim dyskusjach. Dyskusje te odpowiadały na symptomatyczny w początkach powtórnej polskiej drogi do kapitalizmu głód diagnozy i nowych narzędzi badawczych. W światowych debatach, do których wreszcie mieliśmy nieskrępowany dostęp, spierało się wówczas o postmodernizm czy raczej – o różne jego wersje, traktowane jako kulturowe reprezentacje ponowoczesności. W tej perspektywie interesowały nas też, oczywiście, różne formy obrachunku z modernizmem i nowoczesnością. Problematyka ta zdominowała dwie powstałe równoległe i splecione ze sobą inicjatywy wydawnicze: warszawską (związaną z nieistniejącym już Instytutem Kultury, gdzie ukazywały się niewielkie tomiki przekładów prac autorów zachodnich, pokonferencyjne prace zbiorowe i – od 1993 roku – czasopismo „Kultura Współczesna”) oraz serię wydawniczą „Studia Kulturoznawcze” w Poznaniu. W naszych dyskusjach uczestniczył aktywnie profesor Stefan Morawski, któremu bardzo zależało, aby poglądy Baumana (z którymi się często nie zgadzał) stały się integralnym składnikiem polskiej humanistyki; przekazywał nam więc najpierw nadbitki artykułów Baumana, drukowanych w brytyjskich czasopismach i pracach zbiorowych, i zabiegał o ich publikację. Wkrótce jednak pośrednictwo to okazało się zbędne. Pewnego dnia (bodaj w początkach 1992 roku) Morawski zrobił nam wspaniałą niespodziankę – przywiózł do naszego podwarszawskiego domu Janinę i Zygmunta Baumanów. Atmosfera tego pierwszego spotkania szybko przekształciła się w przyjacielską, gdy okazało się, że troje z nas (Zygmunt, mój mąż i ja) jesteśmy poznaniakami „z krwi i kości”, a ja – na dodatek – pracuję na poznańskim uniwersytecie. Rozpoczęła się regularna korespondencja, listonosz przynosił przesyłki książkowe z Leeds, rozmawialiśmy przez telefon i spotykaliśmy się przy okazji każdego pobytu Janiny i Zygmunta w Polsce. Zaczęliśmy też z poznańskimi przyjaciółmi z uczelni przygotowania do pierwszej od czasu emigracji wizyty Zygmunta w rodzinnym

mieście. Zanim do niej doszło, ukazał się w Polsce (w wydawnictwie Masada, 1992) pierwszy przekład *Nowoczesności i Zagłady*, autorstwa Franciszka Jaszuskiego – książki, która zmuszała do rewizji naszych wyobrażeń o nowoczesności, ale i zarazem do krytyki socjologicznych i filozoficznych ujęć *Zagłady*. Podzieliliśmy się refleksjami po jej lekturze w warszawskim Instytucie Kultury, a zapis tej dyskusji wraz z obszernym komentarzem Baumana opublikowany został w drugim numerze „Kultury Współczesnej” z 1993 roku. Idąc niejako „za ciosem” niecały rok później w Bibliotece „Kultury Współczesnej” ukazały się *Dwa szkice o moralności ponowoczesnej*, a wcześniej jeszcze w książce *Drobne rysy w ciągłej katastrofie...* w „Kulturze Współczesnej” ukazał się przekład najbardziej ulubionego przeze mnie eseju Zygmunta „Walter Benjamin – intelektualista” (przedrukowanego później w krakowskim wydaniu „Pasaży”).

Do Poznania Zygmunt Bauman przyjechał w październiku 1994 roku. Już w pierwszym dniu pobytu odwiedził różne miejsca swojego dzieciństwa – Jeżyce, gdzie mieszkał i chodził do szkoły, Stary Rynek i ulicę Wroniecką, gdzie ojciec miał sklep, most, z którego zrozpaczony po finansowym krachu ojciec skoczył do Warty... Spotkał się też wówczas po raz pierwszy po wojnie ze swoim dobrze zapamiętanym kolegą szkolnym, stryjem zaprzyjaźnionego z kulturoznawcami i filozofami pedagoga – Zbyszka Melosika; stryj ów przychodził później na różne poznańskie odczyty i spotkania Zygmunta (gdy starsi panowie mogli siedzieć obok siebie, trzymali się zazwyczaj za ręce). Naukowa strona tej pierwszej wizyty podzielona była na dwie części – oficjalną i bardziej swobodną. Pierwsza to wykłady w tłumnie zapelnionej auli Wydziału Nauk Społecznych UAM, wygłoszone przez naszego gościa i profesorów: Jerzego Kmitę, Leszka Nowaka i Zbigniewa Kwiecińskiego, poświęcone różnym aspektom ponowoczesności. Druga to dwudniowe dyskusje prowadzone w mniejszym gronie (poznaniaków – kulturoznawców, filozofów, antropologów, pedagogów oraz kolegów z Wrocławia, Torunia, Lublina, Gdańska) w Puszczykowie pod Poznaniem. Dwa obszerne tomy, jakim to przedsięwzięcie zaowocowało, ukazały się rok później w serii „Studia Kulturoznawcze”. Pierwszy z nich, *Trudna ponowoczesność*, redagowałam ja, drugi – *Horyzonty ponowoczesności*, Jacek Sójka. Obydwa miały podtytuł „Rozmowy z Zygmuntem Baumanem”. Znalazły się w tych tomach teksty Zygmunta i liczne dłuższe lub krótsze wypowiedzi nasze, opatrzone przez Niego komentarzami. Plusem spotkania w Puszczykowie była też jego swobodniejsza niż w Poznaniu atmosfera. Spacer i wieczorne posiedzenia w restauracyjno-barowej części domu konferencyjnego ułatwiły nawiązanie bliższych kontaktów, co sprawiło, że po powrocie do Leeds sieć korespondencji Zygmunta znacznie się rozrosła. Tu wtrącić można, że zawsze, gdy późnym wieczorem chcieliśmy uregulować rachunki za nasze napitki, dowiadywaliśmy się, że wszystko zostało już przez Zygmunta zapłacone (tego zwyczaju nie wyżył się do końca i był bardzo nieszczęśliwy i zły, gdy raz czy dwa udało się

Go przechytrzyć). Szybko też powstał pomysł kolejnego tego rodzaju spotkania, które odbyło się (częściowo w tym samym składzie, poszerzonym już tym razem o Janinę, która później regularnie nam towarzyszyła) w Lublinie i w Kazimierzu nad Wisłą. Dokumentuje je zredagowany przez Jana Hudzika i Jadwigę Mizińską tom *Pamięć – miejsce – obecność*. Z kolei jesienią 1995 roku i wiosną 1996 roku Bauman prowadził seminaria w Instytucie Kultury na ulicy Senatorskiej w Warszawie, w których uczestniczyli badacze różnych pokoleń i profesji (ze znacznie większą niż poprzednio reprezentacją socjologów). Czytelnika, który zajrzy dziś do powstałej na podstawie dyskusji seminaryjnych książki *O szansach i pułapkach ponowoczesnego świata* (Wydawnictwo IK, Warszawa 1997), zdziwić może lista (tak stałych, jak i zmiennych) ich uczestników. Są na niej między innymi Aldona Jawłowska, Teresa Kostyrko, Zdzisław Krasnodębski, Michał Cichy, Andrzej Szpociński, Marian Kempny, Hanna Świda-Ziembra, Andrzej Zybertowicz, Adam Chmielewski, Andrzej Szahaj, Anna Wyka, Piotr Gliński, Wojciech Chyła, Ewa Rewers, Monika Kostera. Każde spotkanie rozpoczynało się mniej lub bardziej obszerną wypowiedzią Baumana i wokół niej koncentrowała się późniejsza dyskusja. Jeśli warto do tej książki sprzed dekady nadal zaglądać, to z tego przede wszystkim powodu, że tematy, które podejmowaliśmy, nie straciły aktualności (choć „ponowoczesność” i „postmodernizm” wypadły z naszego słownika). Część uczestników dyskusji z Sanatorskiej już nie żyje, a poglądy innych różnicowały się na tyle, że powtórzenie sytuacji rozmowy bliskiej Habermasowskiego ideału byłoby raczej trudne. W tym czasie Zygmunt został też zaproszony do Torunia na „Wykłady kopernikańskie”. W *Przedmowie* do publikacji tych wykładów w książce *Ciało i przemoc w obliczu ponowoczesności* (Toruń 1995) Lech Witkowski pisał: „Pobyty na UMK naszego znakomitego Gościa wpisał się w całą serię znaczących spotkań i seminariów w kraju, stanowiących o Jego tryumfalnym naukowo *come back* do Polski, jako uczonego światowego formatu”. Słowo „tryumfalny” (trzymajmy się – za Witkowskim – starszej wersji polszczyzny) niezbyt musiało się Zygmuntowi, niezmiernie wszak skromnemu, podobać, oddawało ono jednak trafnie nie tylko atmosferę ówczesnych, ale i późniejszych spotkań (załoczonych sal, długich kolejek po autograf w rozchwytywanych jak świeże bułki kolejno tłumaczonych książkach, licznych chętnych do zamienienia z Nim choćby kilku słów). Swój „zwieńczeniem” tej szczególnej atmosfery były uroczystości związane z przyznaniem Zygmuntowi w 2010 roku (w dniu Jego 85-tych urodzin) złotego medalu „Zasłużony dla Kultury – Gloria Artis”. Z tej okazji wespół z kolegami z SWPS – Wojciechem Bursztą i Wiesławem Godzicem oraz z zaprzyjaźnionym wydawcą, Andrzejem Chrzanowskim – przygotowaliśmy książkę jubileuszową *Zrozumieć nowoczesność*. Oprócz tekstów polskich autorów znalazły się w niej teksty zagranicznych przyjaciół i intelektualnych partnerów Zygmunta: Ulricha Becka, Tony’ego Bryanta, Nilsa Christie, Leonidasa Donskisa, Agneš Heller,

Thomasa Krona, Michela Maffesoli, Marii Markus, Miłoslawa Petruska, Griseldy Pollock, George'a Ritzera, Dennisa Smitha, oraz Jego wykład inaugurujący Europejski Kongres Kultury we Wrocławiu w 2011 roku. W tym samym czasie ukazał się w łódzkiej Officynie wybór esejów Zygmunta *Między chwilą a pięknem. O sztuce w rozpadzonym świecie*. Znalazł się tam tekst o twórczości Grzegorza Klamana i o instalacji Mirosława Bałki w Sali Turbin Tate Modern, a także przejmujący esej z programu do „Woyzecka” Georga Büchnera – Albana Berga, w inscenizacji Andreasa Kriegenburga w Operze Bawarskiej. Muzyczne, plastyczne, baletowe i teatralne pasje Zygmunta stanowią odrębny rozdział Jego bogatej biografii. Być może ktoś się teraz lub w przyszłości i nimi zajmie...

Powróćmy jednak do Poznania, gdzie po 1994 roku Zygmunt bywał często. Pretekstem był zawsze jakiś wykład, konferencja lub promocja książki (Zygmunta bądź Janiny) połączone ze spotkaniami prywatnymi. Odbływały się one w gościnnym domu Anny i Wojciecha Jamroziaków, u Romana Kubickiego, w mieszkaniach i pracowniach poznańskich artystów: Antoniego Zydronia i Piotra C. Kowalskiego (ich obrazy wisiały w jadalni domu w Leeds). Spotkania te były mniej tłumne i nie tak zróżnicowane pokoleniowo jak warszawskie przyjęcia u Elżbiety Tarkowskiej na Narbutta, ale równie serdeczne i radosne. Mam sporo zdjęć z tych spotkań. Jedno z nich jest szczególnie zabawne. Przedstawia Zygmunta siedzącego przy stole w mieszkaniu Joanny i Piotra Kowalskich z koczącą na Jego głowie, wypuszczoną z klatki papugą. Przedostatnia wizyta Zygmunta w Poznaniu wiązała się z uroczystością nadania Mu doktoratu honoris causa Uniwersytetu Artystycznego w 2012 roku (co dokumentuje zredagowany przez Romana Kubickiego 23 numer „Zeszytów Artystycznych” z 2013 roku), ostatnia – z wykładem, jaki wygłosił w ramach Festiwalu Malta w czerwcu 2013 roku.

Odrębny rozdział wspomnień wiąże się z przygotowaniem przez Romana Kubickiego i przeze mnie książki-wywiadu opublikowanej najpierw w poznańskim wydawnictwie Zysk i Ska (w 1997 roku) *Humanista w ponowoczesnym świecie*, a później w wersji znacznie poszerzonej między innymi o problematykę polskiej polityki pt. *Życie w kontekstach. Rozmowy o tym, co za nami i o tym, co przed nami* (WAiP, Warszawa 2009). Materiał poddany wydawniczej obróbce stanowiły nagrania rozmów prowadzonych w Leeds, w Poznaniu i w Warszawie (przy okazji kolejnych pobytów Zygmunta w Polsce). Pierwszy raz pojechaliśmy z Romanem Kubickim do Leeds w czerwcu 1995 roku. Zygmunt i Jasia czuli się za nas odpowiedzialni jak za dzieci – karmili (niezwykle obficie), popili, wozili po okolicy, prowadzili do muzeów; tylko raz czy dwa bardzo niechętnie pozwolili nam samodzielnie wybrać się do centrum. Rozmawialiśmy o sytuacji humanisty w ponowoczesnym świecie rano i przed południowymi drinkami, a wieczorami oglądaliśmy filmy, słuchaliśmy muzyki, a czasem graliśmy w brydża. Czuliśmy się jak na wspaniałych wakacjach, z których wracaliśmy naładowani intelektualnie i obładowani prezentami. Podobnie było kolejnym razem,

gdy do Leeds dotarliśmy po kongresie Benjaminowskim w Amsterdamie. Później jeszcze wpadałam do Leeds sama o różnych porach roku (w każdej z nich kwitły okalające dom pnące róże). „Dodawałam” te dwa czy trzy dni do pobytów konferencyjnych w Holandii lub w północnych Niemczech. Byliśmy też z Romkiem Kubickim oficjalnymi gośćmi uroczystości nadania Zygmuntowi Nagrody im. Theodora Adorno we Frankfurcie nad Menem. Mogliśmy przy tej okazji zaobserwować, jakim uznaniem cieszyły się Jego prace w Niemczech. Prowadziliśmy też wówczas bardzo udane spotkanie Janiny z czytelnikami Jej *Zimy o poranku*. Później miałam też okazję obserwować podobne reakcje wśród publiczności wykładów i spotkań Zygmunta w Berlinie.

Ostatni dłuższy mój pobyt na 1 Lawnswood Gardens nie przypominał w niczym wcześniejszych wakacji. Było to bowiem kilka miesięcy po śmierci Jasi. Z Pawłem Kuczyńskim, któremu pomagałam przy produkcji filmu dokumentalnego o Zygmuncie (okazał się on później tyleż filmem o Zygmuncie, ile o Zygmuncie i Jasi, a może nawet bardziej o Jasi, filmem częściowo fabularyzowanym), byliśmy tak samo serdecznie goszczeni (jak zwykle Zygmunt nie pozwalał zbliżyć się do kuchni i starał się nas, zbyt według Niego chudych, solidnie dokarmiać), ale atmosfera była melancholijna. Udało nam się jednak wyciągnąć Zygmunta na długi spacer po okolicznych wzgórzach (podobno, jak twierdziły córki – po raz pierwszy od długiego czasu), udało się też Go skłonić do wyszperania różnych pamiątek, z którymi wiążą się wspomnienia i opowieść o nich. W archiwum reżysera znajduje się wiele taśm, z których w montażu filmu wykorzystane zostały tylko fragmenty. Dokumentują one więcej sytuacji z naszego pobytu w Leeds, a także wspomnienia angielskich przyjaciół Janiny i Zygmunta dotyczące początków Ich angielskiego życia i kręcone w Polsce rozmowy z Ich przyjaciółmi, obrazujące życie środowiska warszawskich socjologów przed 1968 rokiem. Z tych taśm powstać mógłby jeszcze niejeden film...

I już ostatni wątek. Gdy w Polsce nastąpiła „dobra zmiana” wielu przyjaciół, w tym mnie, Zygmunt usilnie skłaniał do odnowienia lektury *Nosorożca* Ionesco. Myślę, że ostrzeżenie ostrzeżeniem, ale miał chyba jednak nadzieję, że nie staniemy się w sposób niepostrzegalny przez nas samych nosorożcami...

Anna Zeidler-Janiszewska